

Marcin Lutomierski

Dzieciństwo i młodość w międzywojniu

W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości nakładem Wydawnictwa Naukowego UMK ukazały się nieznanne dotychczas wspomnienie *Idąc – wytyczasz drogę*, związane m.in. z obecnym województwem kujawsko-pomorskim w czasach międzywojnia.

Ich autor, Stanisław Szefler, urodził się w 1917 r. we wsi Mierzynek niedaleko Torunia, później zaś mieszkał w okolicy Kiełbasina. Uczęszczał do gimnazjum klasztorne w Górnej Grupie (gdzie jednak przerwał naukę), ukończył Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, a następnie – jako ochotnik – walczył w szeregach armii polskiej we wrześniu 1939 r. Prowadził również działalność konspiracyjną w czasie okupacji, co opisał w pamiętnikach zatytułowanych *Okupacyjne drogi* (1967). Po zakończeniu wojny Stanisław Szefler ukończył studia ekonomiczne na UMK w Toruniu i przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował na Politechnice, uzyskując kolejne stopnie naukowe: doktorat na Uniwersytecie Warszawskim, habilitację w Szkole Głównej Planowania

i Statystyki. Był znanym naukowcem, dydaktykiem i autorem publikacji. Prof. Stanisław Szefler zmarł w 1987 r. w Warszawie i tam został pochowany.

Pamiętnik młodego Szeflera został napisany pod koniec lat 60., a wydany dopiero teraz dzięki uprzejmości rodziny autora – żony, prof. Małgorzaty Dąbrowy-Szefler, oraz córki, mgr inż. Aleksandry Szefler. Pośrednikiem w kontaktach z rodziną niezującego autora był znany historyk i regionalista prof. Janusz Małek. Transkrypcji i modernizacji tekstu zapisanego odręcznie w 11 tomach zeszytów dokonała Joanna Uzdowska z Wydawnictwa, natomiast redakcją pamiętnika zajęli się Marcin Podlaski. Książkę wzbogacają fotografie z archiwum rodzinnego Szeflerów.

Obszerny – podzielony na wiele krótkich rozdziałów – pamiętnik Stanisława Szeflera ukazuje różne obrazy z życia młodego człowieka na międzywojennej prowincji, które dzięki literackiemu talentowi autora są niezwykle plastyczne i przejmujące. Niestety, najczęściej pojawiającym się wątkiem we wspomnieniach jest powszechne ubóstwo, żeby nie powiedzieć: nędza – zarówno w rodzinie, jak i szerokich kręgach społecznych. Już na pierwszych kartach pamiętnika autor łączy biedę z wysoką śmiertelnością dzieci. „Byłem piątym żyjącym dzieckiem moich rodziców. Po mnie urodziło się i żyło jeszcze czworo. Ile z mojego rodzeństwa zmarło w okresie niemowlęctwa, nie wiem dokładnie. Zdaje się, że czworo. W chłopskiej rodzinie to normalna rzecz. Liczba umierających – nieważna. Po łyżkę nie sięgali. Do działu rodzinnego nie należeli” (s. 13). Paradoksalnie ze względu na ubóstwo jedzono bardzo dużo warzyw, co – jak przyznaje autor – wychodziło to na zdrowie. Nędza, bezrobocie i demoralizacja prowadziły do masowych kradzieży, zwłaszcza na wsi. Osobne fragmenty, a nawet rozdziały autor poświęca złodziejstwu. „Co, kiedy i jak kradziono? Mój Boże! Łatwiej byłoby mi chyba powiedzieć, czego nie kradziono” (s. 96). Dlatego dosyć powszechną praktyką było posiadanie – zwykle nielegalne – broni palnej, której autor już jako nastolatek musiał używać. Bezrobocie i bieda nie omijały również Torunia. Oto jak autor wspomina „tanią kuchnię” wydającą darmowe lub groszowe posiłki. „Przechodziliśmy obok tego długiego ogonka zawsze z lekkim zażenowaniem. Byliśmy już na tyle dorośli, że rozumieliśmy, iż to nie są żebracy, ani inni wykojeńcy. To są ludzie, dla których nie starczyło pracy, a zatem i chleba” (s. 225). W innym miejscu Szefler wspomina



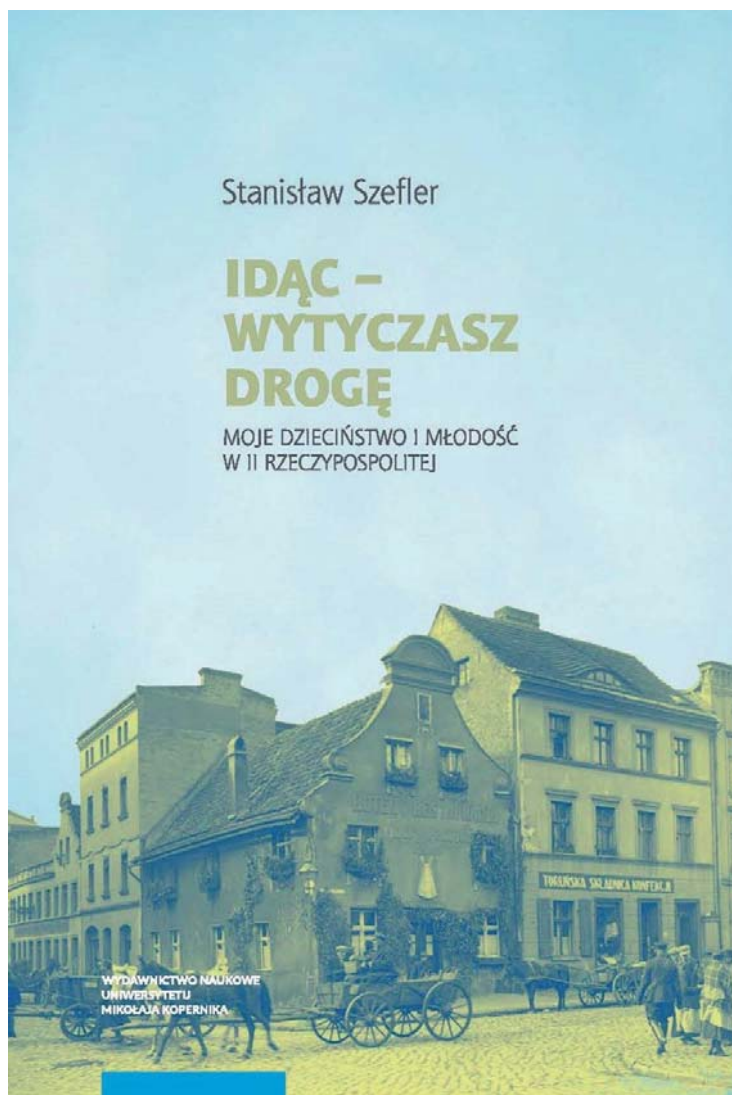
Fot. Stanisław Szefler jako uczeń toruńskiego gimnazjum (pierwszy z lewej)
Wydawnictwo Naukowe UMK

na tzw. Abisynię – czyli wzgórze nędzarzy między Lubiczem a Grębocinem.

Drugim często powracającym wątkiem jest wiara w duchy i różne zjawiska nadprzyrodzone. „W moim życiu, jak i w życiu moich wiejskich rówieśników, dużą rolę odgrywały „strachy”. Tak to już jest. Im silniejsza wiara w Boga i większa ciemnota, tym równocześnie więcej strachu przed wszelkiego rodzaju gustami, zmorami i duchami. W moich okolicach i w okresie mego dzieciństwa lubowano się tym ponad miarę i karmiono „strachami” dziecięcą wyobraźnię ponad wszelkie dopuszczalne normy” (s. 52). Autor sam niejednokrotnie doświadczył spotkania ze „strachami”, a nawet przed jednym z nich – zmorą – uratował własnego ojca. „Zmora przychodziła zawsze we śnie. Bóg jeden raczy wiedzieć, czego ona dokładnie chciała. Siadała śpiącemu na piersiach i męczyła go. Raz zdarzyło się to memu ojcu. Byłem wtedy w domu. Ojciec chrapał tak niesamowicie, że strzecha na chałupie się kolebała. Oczy mu prawie z orbit wyszły” (s. 57). Na szczęście szybka interwencja syna i pozostałych członków rodziny pomogła „zaatakowanemu” przez zmorę.

Od czasu do czasu powracają wspomnienia szkolnych i sąsiedzkich relacji Polaków z Niemcami (pierwsza miłość Szefflera była Niemką), które wymagałyby tu osobnego omówienia. Dość wspomnieć, że autor ze smutkiem mówi o obłędzie, który w 1939 r. ogarnął prawie każdego Niemca z jego wsi. Dawni szkolni koledzy, a nawet przyjaciele, w 1939 r. wyłapywali i pomagali aresztować Polaków (oczywiście, poszukiwali również jego).

Opowieści Szefflera są napisane bardzo klarownie i zarazem barwnie – z elementami intrygujących dialogów i budujących napięcie opisów. A wszystko to przenika subtelny komizm (zwykle sytuacyjny) i dystans połączony z autoironią. Na przykład już na początku historii czytamy, że chrzestni zapomnieli, jakie imię miano nadać dziecku, dlatego zdecydował o tym ksiądz. Autor szczegółowo wspomina również szkolne metody dydaktyczno-wychowawcze, polegające m.in. na różnych technikach bicia. Jedno z takich wydarzeń było dla niego przełomowe: „Od tego dnia zacząłem się uczyć. Uczyć zapamiętane. Uczyć wszystkiego, co było mi tylko dostępne. Wtedy, oczywiście, niewiele jeszcze mi było dostępne. Jednak chęć uczenia się stała się moim drugim ja. Dzięki temu dniu, dzięki temu laniu, zostałem tym, kim jestem. To oczywiście nie znaczy, że każdemu jest potrzebne lanie, aby zaczął się uczyć” (s. 41). W całej książce jest wiele sytuacji, które, choć



wydają się błahe i zabawne, to pobudzają do poważniejszych refleksji. Mowa chociażby o tym, w jakich okolicznościach dzieci i młodzież smakowały alkohol, poznawały broń palną czy przechodziły inicjację seksualną.

Książka *Idąc – wytyczasz drogę* jest niezwykle barwnie napisanym i wielowątkowym przyczynkiem przede wszystkim do historii i kultury Pomorza (w mniejszym stopniu: Wielkopolski czy kresów wschodnich), a także – refleksyjną opowieścią o dzieciństwie i młodości w czasach kształtowania się niepodległego państwa polskiego.

Dr Marcin Lutomiński – Wydawnictwo Naukowe UMK

Stanisław Szeffler, *Idąc – wytyczasz drogę*, Wydawnictwo Naukowe Mikołaja Kopernika, Toruń 2018, ss. 470.

Rok XXVIII (XVIV) / nr 1–2 (391)

luty 2019 / cena 5 zł

ISSN 1230-9710

Ukazuje się od 1952 roku

NAUKA • BADANIA • KULTURA • SPORT

GŁOS UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

Świat sztuki prof. Stefana Gierowskiego

s. 6–11

Bogate plany weterynarii

s. 19–24

Nie mamy więcej planet

s. 30–34

Uwaga, nadeszła optogenetyka!

s. 41–44



UNIwersYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU